



Cześć!

Postanowiłam napisać do Was list. Może zastanawiacie się, dlaczego piszę? Przecież spoglądam każdego dnia z cudownego nieba w Waszym kierunku, interesuje mnie to, co u Was słyszę, jak się macie. Cieszę się, że niektórzy z Was pamiętają o mnie i proszą bym Panu Jezusowi opowiedziała o tym jak się macie, co jest dla Was ważne, czym żyją wasze Rodziny, i Wy sami, wasze serca. Super! Pan Jezus kocha każdego człowieka, każde dziecko i czeka na to, co nowego Mu opowiem.

Dziś jednak chciałabym Wam zdradzić moją tajemnicę. W tym roku mija dokładnie 100 lat od momentu mojego pierwszego spotkania z Panem Jezusem w Komunii świętej. Niesamowite 100 lat! Czyli było to 1 wiek temu. Zawsze byłam dobra z matematyki, więc szybko przeliczyłam, że:

1 wiek = 100 lat = 36525 dni = 876 600 h = 3 155 760 000 s = 10 dekad.

Sprawdźcie proszę, czy się nie pomyliłam? Hmm.

Dla tych, którzy spośród Was mnie jeszcze nie znają, przedstawię się troszeczkę.

Mam na imię Helena a nazywam się Hoffmann. Urodziłam się w poniedziałek, 7 lutego 1910 roku na Zgodzie. Znacie Świętochłowice? Wiecie, gdzie jest osiedle Zgoda? Krótko mówiąc zamieszkałam z całą moją rodziną na Zgodzie. Powiem Wam jeszcze, że ta dzielnica swoją nazwę wzięła od zakładu "Zgoda" i wokół tego zakładu powstało wtedy nowe osiedle mieszkaniowe dla pracowników. Mój parafialny kościół powstał w 1885 roku między moim osiedlem a osiedlem Nowy Bytom. Wybudowano kościół pw. św. Józefa - Patrona robotników i rodzin chrześcijańskich. Mieć patrona w osobie Świętego Józefa to jest szczęście!

Wow! Zostałam chrześcijanką! To jest przywilej!

Właśnie w tym nieistniejącym dziś kościele pod wezwaniem św. Józefa w niedzielę, 13 lutego 1910 przyjąłm chrzest święty. Otrzymałam wtedy nowe imię Helena Joanna. No i byłam już 7 dni na świecie. Moimi rodzicami chrzestnymi zostali siostra mojej mamy Albiny, ciocia Marta Pluzik i brat taty, wujek Felix Hoffmann. A sakramentu chrztu świętego udzielił mi wikariusz, wspaniały ksiądz Franciszek Sitek. A czy Wy znacie datę Waszego chrztu świętego i kto go Wam udzielał? Zapytajcie o to rodziców.

Mam braciszka!

Od zawsze lubiłam rozrabiać. Może dlatego tato nazywał mnie małym drapichrustem. Mama natomiast wołała do mnie laleczko. Powiem Wam coś w sekrecie. Nie było prawie ani jednego dnia, w którym bym czegoś nie zbroiła. Oj! Moi kochani rodzice mieli ze mną trochę kłopotów. Kiedy miałam dwa latka, urodził się mój braciszek Reinhold. Nowe życie i nowa radość w domu. Rodzice byli bardzo szczęśliwi, bo powiększyła nam się rodzinka. Mój Tato był dobrym człowiekiem, miał dobre serce. Był jednak bardzo wymagający, przyznam, że czasem nawet surowy. Poświęcał nam dużo uwagi i interesował się naszym zachowaniem. Pewnie zależało mu na tym, by nas dobrze wychować. Kochana mama była bardzo oddana rodzinie, starała się, by nam niczego nie brakowało. Często wspominam nasze rodzinne wspólne spacerunki, kiedy to z Holdkiem szliśmy razem przed rodzicami trzymając się za rękę. Lubiliśmy całą rodzinkę, wszyscy razem chodzić na spacerunki. To prawda.

Uczennica na „Piątkę”

Jeszcze wspomnę troszkę o mojej szkole. Naukę rozpoczęłam w kwietniu 1916 r. w Publicznej Szkole Powszechnej im. Józefa Poniatowskiego w Nowym Bytomiu (budynek szkoły stoi jeszcze, to ten niedaleko zakładu). Szybko nauczyłam się czytać i pisać, bardzo mnie interesowały opowieści biblijne, dlatego w szkole i w domu najwięcej czasu spędzałam na pogłębianiu wiedzy z historii biblijnej i katechizmu. To zrozumiałe, chciałam przecież jak najwięcej wiedzieć o Panu Jezusie, o Boskim Zbawicielu, którego ukochałam całym sercem. A teraz proszę, nie śmieJCie się ze mnie. Uwaga 😊 Mój wolny czas spędzałam w kościele. Tak! Bardzo lubiłam przebywać w świątyni i długo patrzeć swoimi niebieskimi oczami na tabernakulum, tam, gdzie mieszka Pan Jezus. Chętnie też przyklękałam przed ołtarzem z figurką Matki Bożej to dla Maryi starałam się nazbierać kwiatki, by ustroić ołtarz, gdzie Ona codziennie mnie wyczekiwała.

Będzie ciekawie i ciekawiej!

Ach, wzięło mnie na wspomnienia...a przecież chciałam Wam opowiedzieć o moim spotkaniu z Panem Jezusem w Pierwszej Spowiedzi świętej i Komunii świętej. W tym roku mija dokładnie 100 lat od tego wydarzenia. Wyobrażacie to sobie? 100 lat temu w maju miałam swoją Pierwszą Komunię świętą. O! Tak! Dokładnie! To było

w niedzielę 5 maja 1921 roku, wtedy po raz pierwszy przyjąłm Pana Jezusa do serca.

Pierwsza Spowiedź Święta

Do pierwszej spowiedzi świętej przystąpiłam pod koniec 1919r. Przygotowaniem dzieci zajął się ks. proboszcz Edward Adamczyk. Ksiądz Proboszcz uwrażliwiał nas na Święte Tajemnice. Tak serdecznie zachęcał nas wtedy do budowania wewnętrznej duchowej kapliczki dla Pana Jezusa. Wiecie co jeszcze powiedział Ks. Edward? Mówił, że warto ćwiczyć się w cnotach i warto być wytrwałym w czynieniu dobra. O jak bardzo spodobał mi się projekt duchowej kapliczki dla Jezusa? Świetnie! Nie dawała mi ta myśl spokoju, dlatego od razu przy pierwszej spowiedzi napisałam o mojej duchowej kapliczce dla Pana Jezusa i dałam spowiednikowi.

Pierwsza Komunia święta

Wreszcie nadszedł upragniony maj i bliższe przygotowania do dnia mojej Pierwszej Komunii świętej. Moja mama, z powodu uciążliwej pracy, była bardzo zmęczona, więc dała mi pieniądze i powiedziała: » Idź i kup sobie biały materiał na sukienkę komunijną. Poszłam do sklepu i poprosiłam o biały materiał. A że byłam dość mała to zagubiłam się między wielkimi ludźmi. Nawet ktoś mnie zapytał » Gdzie jest twoja mama? «. Pewnie sądzono, że ukradłam pieniądze. Nie pozwoliłam, by się mnie pozbyto w ten sposób. Plakałam głośno i powiedziałam: » Jeśli jutro (w niedzielę) nie będzie zamknięte, przyjdę z moją mamą «. Wtedy otrzymałam wszystko i do tego szeroką wstążkę, za którą nie musiałam zapłacić".

Ogromnie się cieszyłam z przystąpienia do Pierwszej Komunii Świętej, miałam w sobie tylko jedną myśl i pragnienie: „Wkrótce przyjdzie do mnie Jezus i wtedy będę miała tabernakulum w mej kapliczce!". Radość mnie ogarniała a moją mamę niepokój. Na dzień przed I Komunią świętą ta radość w mnie nie miała już granic, a moją mamę owładnął jeszcze większy niepokój, a nawet strach. Mama widząc jak jestem przejęta powiedziała do mnie: „Dziewczyno, ty się rozchorujesz z radości". Przyznam się Wam, że w ostatnich dniach przygotowania do dnia Pierwszej Komunii świętej byłam milcząca. Moje myśli były przy Jezusie. Dlatego też nie dosłyszałam jak ks. Proboszcz tłumaczył, jak mam się zachować po przyjęciu Komunii świętej. Nie wiedziałam, jak mam się zachować, ale w tym uroczystym dniu byłam bardzo szczęśliwa, miałam ogromną wewnętrzną radość. Byłam cały czas przy Jezusie w płomiennej adoracji, nic innego nie było już ważne, zapomniałam o wszystkim. Nawet nie wiedziałam, co się dzieje wokół mnie. Jedynie ważny był Jezus we mnie. Po przyjęciu Pana Jezusa przyszła mi myśl: » Tak, a co teraz zrobisz ze świętą Hostią? Jezus jest teraz w twoim sercu i w tabernakulum; ale czy jest też w świętej Hostii? Muszę oczywiście czekać, aż on się rozpuści (na języku) «Wszystkie dzieci wyszły już z kościoła, a ja sama jeszcze klęczałam. Przyszła mama i zapytała: » Dlaczego nie wychodzisz? Wszyscy czekamy na ciebie «. Ja nie wiedziałam, co powinnam powiedzieć i tylko cieszyłam się. Następnego dnia zapytałam matkę, ale całkiem ostrożnie: » Co robisz ze świętą Hostią po Komunii świętej? Jezus jest już

w sercu? «Mama odpowiedziała:» Nie wiesz, że Jezusa w świętej Hostii się spożywa? «. Tak mi mama powiedziała, ale Ona nie rozumiała co się we mnie działo.

Wtedy też zaprzyjaźniłam się ze św. Tereską od Dzieciątka Jezus, która stała się moją przyjaciółką od serca na całe życie. Ale o świętej Teresce opowiem Wam następnym razem.

Siostra Maryi Niepokalanej

Od dziecka nosiłam w sobie pragnienie by zostać siostrą zakonną. Chciałam niepodzielnym sercem służyć Panu Jezusowi i nosić w sobie kapliczkę, w której Zbawiciel byłby adorowany cały czas, bez przerwy. Mając 17 lat wstąpiłam do Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej. W pierwszym roku nowicjatu, czyli wtedy, gdy złożyłam przyrzeczenia Jezusowi, otrzymałam jako siostra zakonna nowe imię Maria Dulcissima i habit oraz biały welon. To wtedy napisałam też książeczkę zatytułowaną „Moja kapliczka”. Powiem Wam szczerze, że przez całe moje życie dbałam o to, by Jezus czuł się dobrze w moim sercu, w mojej wewnętrznej kapliczce. Modliłam się o to, by być wewnętrzną a nie powierzchowną. Prosiłam Pana Jezusa, by kształtował moje serce, a także bym umiała z radością ofiarowywać się w każdej Mszy świętej. Tak bardzo chciałam sprawiać radość Ojcu Niebieskiemu.

Zaproszenie

Kochani Moi Przyjaciele zachęcam Was do tego, byście również budowali w sercu kapliczkę dla Pana Jezusa. Niech Zbawiciel czuje się u Was dobrze i udziela ogromu swych łask, niech błogosławi i umacnia w dobrym. A dziś zapraszam Was wszystkich do wzięcia udziału w **I Konkursie Międzyparafialnym** organizowanym przez moje siostry ze Zgromadzenia sióstr Maryi Niepokalanej w Brzeziu. Zapraszam dzieci ze Zgody, czyli z moich rodzinnych stron i z Raciborza Brzezia, z miejsca gdzie spędziłam ostatnie 3 lata swojego życia i tu przeszłam do nieba. Poczytajcie regulamin konkursu, a może pomogą Wam w tym Wasi Kochani Rodzice.



Pozdrawiam serdecznie.

Wasza Siostra Dulcissima